Nr. 6. Czerwiec 1913. Rocznik XII.

ADORACYA

PRZENAJŚW. SAKRAMENTU

Cor Jesu, cor purissimum.

(Serce Jezusa, Serce najczystsze.)

Serce Jezusa w czystość bogate,
pełne świętości, Serce bez skazy —
zwól mi się w jasną przyodziać szatę,
zwól serce obmyć z grzechowej zmazy.

O Serce ciche, pełne pokory,
skarbnicą jesteś Bożej dobroci —
broń mię od gniewu, broń od przekory,
niech miłość ducha mego ozłoci.

Lecz choćbym świętość posiadł Anioła,
choćbym w Serafa przemienił siebie,
jednak me serce jeszcze nie zdoła
godną miłością ukochać Ciebie.

Sprawić to tylko możesz Ty Panie,
bym twoje serce ukochał godnie,
daj mi więc, proszę, to miłowanie,
kochania rozpal w duszy pochodnię.

Przebij me serce ognistą strzałą
i już tych nigdy nie gaś płomieni,

lecz niech ten ogień mą istność całą
na wskroś przeniknie, zleczy, przemieni.

O śmierci moja oczekiwana!
chcę byś z miłości była poczęta,
bądź ty odpłatą za serce Pana,
za to, co daje mi Miłość święta.

Niech nawet śmierci osłodą będzie
o słodki Jezu, ta miłość Twoja,
bo przez śmierć dusza Ciebie posiędzie,
pić będzie miłość z wieczności zdroja.

Przełożył Fr. Błotnicki.

Przedmiot rozmyślania podczas adoracyi.

Rodzaj ludzki i Serce Przenajświętsze.

1. Uwielbienie.

„*Oto Serce, które tak ukochało ludzi*, że nie szczędziło niczego, aż do wyczerpania się i wyniszczenia dla okazania im Swojej miłości". (Słowa P. Jezusa do Błog. Małgorzaty Maryi Alacoque),

Miłość to pobudka wszystkich czynów Boga na niebie i ziemi. Bóg stwarzał przez miłość. Stworzył szczególnie dwie istoty, aby uczestniczyły w Jego szczęściu : człowieka i anioła. Stworzył ich na podobieństwo swoje: nieśmiertelnymi, jak On sam, obdarzonymi rozumem zdolnym Go poznawać, wolą zdolną Mu służyć i łaską poświęcającą. Obiecał im widzenie i posiadanie Swej Boskiej Istoty. Wiecznie połączy ich kiedyś przy Swoim tronie, aby śpiewali Jego chwałę i dzielili z Nim Jego szczęście.

Ale człowieka ukochał więcej niż anioła, bo Sam stał się człowiekiem. Aniołom postawił jedną próbę, a tym, którzy upadli, nie dał środka do powstania. Człowieka przeciwnie, podniósł, zmazując jego grzech śmiercią Swoją. Rodzaj ludzki jest więc przedmiotem uprzywilejowanym Jego miłości (*genus electum*) ; rodziną uświęconą (*gens sancta*) ; ludem zdobytym ceną Krwi Boga człowieka, (*populus acquisitionis*) ; zgromadzeniem królów i kapłanów (*regale sacerdotium*). Chciał się narodzić, chciał się nazywać Synem człowieczym, aby wszyscy ludzie braćmi Jego byli.

Kocha wszystkich i wszystkich chce zbawić. *Bóg tak umiłował świat* — mówi On Sam — *że Syna Swego jednorodzonego dał* .... Dlatego, że ich ukochał, chce koniecznie ich zbawić i nie szczędzi niczego aż do wyniszczenia się, aby dojść do Swego celu. Dlatego też otwiera im Swe Serce i mówi: „Serce moje tak bardzo umiłowało ludzi, że nie mogąc pomieścić w Sobie płomieni Swej miłości, chce je rozlać i ludziom je okazać, aby ich ubogacić tymi cennymi skarbami, zawierającymi łaskę uświęcającą potrzebną do wyrwania ich z przepaści zguby".

Ponieważ ludzie nie rozumieją tej miłości, ponieważ nie korzystają z Jego dobrodziejstw, nadużywają łask Jego, przeto objawia im Serce Swoje, przeto przez usta Namiestnika swego poświęca ich temuż Sercu, rzuca ich w tę przepaść niewyczerpaną miłosierdzia, ufając, że to Serce pełne miłości wzruszy w końcu serca nieczułe i zimne.

O Serce Jezusa utajone w Przen. Sakramencie, uwielbiam Twą niepojętą i niezmierzoną miłość, dobroć i miłosierdzie!

II. Dziękczynienie.

Oto Serce, które tak bardzo ukochało ludzi! W istocie Ono ich bardzo ukochało! Serce Jezusa zostało stworzone jedynie dla umiłowania nas. P. Jezus przyszedł na ziemię dla okazania nam Swojej miłości. To też zaledwie się narodził, aniołowie winszują ludziom i oznajmują pokój ziemi. Gdy Jezus zaczął nauczać, pierwszym Jego słowem jest słowo błogosławieństwa: *Beati, beati* .... Wszystkie Jego nauki do naszego szczęścia zmierzają. Całe Jego życie streszcza Apostoł w słowach: *Przeszedł dobrze czyniąc.*

Mówi do ludzi: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę.* Uzdrawia chorych, wskrzesza umarłych i pociesza płaczących, grzesznikom daje przebaczenie i pokój. „*Przyszedłem* — mówi — *aby mieli żywot, a mieli go w obfitości*". Obiecuje wszystkim, którzy go słuchać będą, prawdziwy pokój, szczęście, spełnienie wszystkich ich pragnień.

O Jezu! Czegóż nie uczyniłeś dla szczęścia człowieka, ukochanego stworzenia Swego? Cierpiałeś dla nas ubóstwo, pracę, smutki całego życia, potem śmierć bolesną na Kalwaryi, ale i to nie wystarczyło Twej miłości. Stałeś się naszym pokarmem w Eucharystyi. Zlewasz na nas łaski niewysłowione w Sakramentach. Otwierasz nam Swe Serce ze wszystkimi skarbami.

O! mój Boże, czem jest człowiek. że bratem jego jesteś, że go chcesz podnieść do godności i szczęścia Boga samego! *Ego dixi*: *Dii estis*!

O! gdyby ludzie rozumieli swój interes, gdyby wiedzieli jak o nich pamiętasz, jak pragniesz uszczęśliwić ich najpierw na ziemi, potem w niebie! *Pobożność pożyteczną jest do wszystkiego*, pożyteczna jest w czasie i w wieczności. Jeśliby trzeba było cierpieć wszystkie nieszczęścia na ziemi, aby potem być szczęśliwym w niebie, wartoby wszystko przyjąć z wdzięcznością. Ale los nasz jest lepszym. My słudzy Boga, wybrani jego, mamy tutaj na ziemi tysiączne radości i uciechy, których bezbożni nie mają. Służąc wiernie Bogu możemy być szczęśliwi w niebie i na ziemi.

Dzięki Ci Panie Jezu! tutaj obecny na ołtarzu w Przen. Sakramencie, za nieskończoną miłość, którą nam okazujesz, mimo naszej niewdzięczności.

III. Wynagrodzenie.

Oto Serce, które tak bardzo ludzi ukochało!

Osądź stąd, jaką boleść czuje Serce Jezusowe na widok nieszczęścia ludzi. Najpierw nieszczęście potępienia. Potępieniec to członek wyrwany gwałtownie z ciała, którego Jezus jest głową. Jezus uczynił wszystko, aby go zbawić; byłby umarł zań poraz drugi, gdyby było potrzeba. Ale tej nędznej duszy, nie wzruszyły ani cierpienia Kalwaryi, ani miłość Eucharystyczna. Jezus nalegał na grzesznika natchnieniami i łaskami, ale był odpychany i w końcu musiał wydać wyrok potępienia. Jakaż boleść dla Jezusa! A cóż dopiero, gdy miliony Mu tę boleść wyrządziły!

Cierpi On także z powodu mąk dusz czyścowych. Jakaż to dla Niego boleść, że te dusze, bracia Jego, muszą znosić męki, z powodu opóźnienia ubłogosławiającego widzenia, za grzechy, za które On Sam stał się ofiarą.

Cierpi także dla cierpień ludzi na ziemi. Iluż to jest zgubionych dla nieba z powodu złego usposobienia otaczających! We wszystkich więc nieszczęściach ludzkich: chorobach, ubóstwie, śmierci, mękach, udręczeniach Jezus miał Swoją cząstkę; wszystko odczuł Swem Sercem.

A czyliż my tego nie odczujemy? Czy zostaniemy nieczułymi na nieszczęścia braci naszych? Oni wpadać będą w grzechy, a my nie będziemy się starali stamtąd ich wyciągnąć! Nie ulżymy smutkom i boleściom ludzkim choćby tylko modlitwą? Niestety! czło-

wiek względem człowieka jest najsroższem zwierzęciem! Zamiast się miłować, zamiast wspierać się wzajemnie w dojściu do wiecznego szczęścia robią sobie ludzie przykrości, a często starają się wyrwać jedni drugim koronę nieśmiertelności...

Szatan wprowadził nienawiść pomiędzy rodzaj ludzki z nienawiści ku Bogu-Człowiekowi, którego uczcić nie chciał. Starajmy się zrozumieć, że nie ci, którzy nas prześladują, są prawdziwymi naszymi nieprzyjaciółmi; ale szatan i jego aniołowie. Źli są to nasi bracia zbłąkani, zwiedzeni. Nie nienawidźmy ich, módlmy się o ich nawrócenie.

O Jezu! przepraszamy Cię za grzechy własne i grzechy braci naszych zbłąkanych i przez szatana oszukanych. Przepuść Panie, przepuść ludowi twemu, a nie bądź na nas zagniewany na wieki!

IV. Modlitwa.

Oto Serce, które tak bardzo ludzi umiłowało! „Obiecuję Ci, że Serce moje z upodobaniem i obficie zlewać będzie płomienie Swojej miłości na tych, którzy mu cześć oddawać będą i starać się będą, aby Mu ją oddawano“.

Prośmy o spełnienie tych obietnic z niewzruszoną ufnością zwłaszcza w tym miesiącu czci Najsł. Serca poświęconym. P. Jezus przyrzeka wysłuchać próśb naszych. „Grzesznicy znajdą w mojem Sercu źródło niewyczerpane miłosierdzia; dusze oziębłe staną się gorliwemi, dusze pobożne wzniosą się szybko do najwyższej doskonałości. Zgromadzenia zakonne zaczerpną tam wierności i gorliwości.... Kapłanom dam zdolność wzruszenia serc choćby najzatwardzialszych“. Módlmy się za siebie i za drugich.

Wszyscy braćmi jesteśmy, nietylko względem chrześcijan; najniżej stojący powinni najbardziej na naszą litość zasługiwać. O, módlmy się bez ustanku. Jakto być może, aby wśród tak cudownej obfitości łask, tylu Mszy św., obecności ustawicznej P. Jezusa w Przen. Sakramencie, łatwości i mocy modlitwy, jak to być może, aby było tylu ludzi dążących na potępienie... Ofiarujmy za wszystkich to Serce, które ich tak ukochało; ofiarujmy jego boleść, zasługi, Jego Krew, Jego modlitwy, Jego miłość. Prośmy za nimi to Serce, Serce tak miłosierne, tak potężne, tak kochające.

O Serce Jezusa, Serce tu obecne w Najśw. Sakramencie! skrusz twarde serce moje, skrusz i zmiękcz wszystkie serca oziębłe i zatwardziałe, abyśmy Cię wszyscy kochali coraz więcej. *Amen.*

Szczęśliwy dzień.

1. *„Powiedz dziecino, czemu twe oczy*
Zasnute łzami, a szczęściem lśnią?
Czemu niebieskich blaski przeźroczy
Złocą tak cudnie twarzyczkę twą?“

2. *„O — czyż mą radość kto pojąć zdoła?*
Dość mi wesela i szczęścia dość!
Czem przy mem szczęściu szczęście Anioła?
Dziś u mnie wielki — najdroższy Gość!

1. *„I czemuż — dziecię — z piersi ci płyną*
Skrzydlate słowa, czemu pierś drży . . .
Czemuś szczęśliwa — powiedz dziecino —
I skąd ten uśmiech i skąd te łzy?“

2. *„Bo dziś raz pierwszy biednej dziecinie*
Wiosny słonecznej otwarł się świat —
Dziś niebo we mnie! dziś — w tej godzinie
Zakwitł w mej duszy nad kwiaty Kwiat!“

1. *„Szczęśliwe dziecię — powiedz mi przecie —*
Co to za Gość i co to za Kwiat,
Czemu na twarzy ogień się żarzy
I czemu blaski świętych Ołtarzy
Padły ci na skroń, na biel twych szat?“

2. *„Cicho . . . to Jezus w mem sercu gości,*
On . . . szczęście nieba — i sen mych śnień . . .
Dziś mi otworzył skarby miłości
Bo to Komunii pierwszej mej dzień!“

Ad—Al.

O przysyłaniu libellów czyli wykazów. (Dla księży).

Oprócz obowiązku cotygodniowej godzinnej adoracyi przyjmuje każdy kapłan-adorator na siebie obowiązek przysyłania *co miesiąc* libellum adorationis swemu dyecezyalnemu dyrektorowi. Statut bowiem piąty opiewa: „Ut in fine cuiusque mensis assidue remittat ad sodalitatis sedem libellum Adorationis“. W jakim celu?

Towarzystwo Adoratorów Kapłanów ma za główne zadanie rozszerzanie czci do Przenajświętszego Sakramentu a przez to własne uświęcenie. „Ut ardens Sacri Cordis D. Nostri Jesu Christi desiderium impleatur, quo in Sanctissimo Sacramento Altaris optat visitari et adorari, convocando sacerdotes, ut frequentius veniant ad Christum et vivant ex hoc Sacramento vitae, in quo principium, gratia et finis sacerdotii catholici reperitur" (statut 1). Wspólny cel Towarzystwa łączy w jedną całość poszczególnych członków, którzy także *na zewnątrz* winni okazać swoją łączność z towarzystwem. Dzieje się to przez przysyłanie libellów. Libellus adorationis służy jako dowód, że jego właściciel jest *żywym* członkiem Towarzystwa Adoracyi Kapłanów, że wypełnia sumiennie dobrowolnie na siebie wzięty obowiązek adoracyi. Ponadto służy do statystyki, ilu kapłanów i na ilu miejscach codziennie adoruje Przenajwiętszy Sakrament. Niema to zatem być kontrolą, czy i ile godzin adorator poświęcił na uczczenie eucharystycznego Jezusa, lecz li tylko *zewnętrznym objawem*, że pozostaje nadal członkiem towarzystwa. *Stąd też przysyłanie libelli adorationis winno i wtedy nastąpić, gdy adorator dla przeszkód lub przyczyn od siebie niezależnych swemu obowiązkowi cotygodniowej adoracyi zadośćuczynić nie mógł* jako dowód, że i nadal do Towarzystwa Adoracyi chce należeć i z jego licznych odpustów i przywilejów korzystać. Zrozumiałą jest rzeczą, że nie każdy kapłan-adorator wobec nawału pracy lub wskutek choroby, niedyspozycyi i t. d. może odprawiać co tydzień godzinną adoracyę, lecz mimoto, jak się wyżej powiedziało winien nadsyłać libellos adorationis. Godzina adoracyi zaznacza się krzyżykiem, Mszę św. za zmarłych członków dwoma krzyżykami przy liczbie porządkowej dnia.

Członek Towarzystwa z własnej winy zaniedbujący swój obowiązek adoracyi i nie przysyłający libellos adorationis — mniejwięcej w przeciągu 6 miesięcy — tem samem okazuje, że zrywa łączność z Towarzystwem i naraża się na utratę rozlicznych odpustów i przywilejów, że wspomnę tylko privilegium anticipandi Matutinum cum Laudibus ab hora 2 pomeridiana *per totum annum*; facultas recipiendi et adscribendi ad Tertium Ordinem s. Francisci... i wiele innych. W razie nieprzysyłania libellów conajmniej w przeciągu 6 miesięcy dyrektor dyecezyalny ma prawo zapytać się adoratora, czy chce nadal pozostać członkiem Towarzystwa lub nie. Wykluczenia z Towarzystwa Adoracyi niema; dozwolone jest

tylko dobrowolne wystąpienie. Ponieważ każdy adorator dobrowolnie przyjął na siebie obowiązki ustanowione statutem tegoż Towarzystwa, przeto dopiero na *własne żądanie* przestaje być jego członkiem.

Obowiązek przysyłania libelli adorationis do dyrektora dyecyzyalnego nie jest bynajmniej ciężarem. Kapłan-adorator, którego serce pała prawdziwą miłością ku eucharystycznemu Jezusowi ochoczo poniesie dla Niego tę małą ofiarę. Zarazem będzie mu to zachętą do gorliwego odprawiania cotygodniowej godzinnej adoracyi, którą in libello adorationis musi zaznaczyć. Takim sposobem kontrolując sam siebie z pewnością nigdy nie opuści adoracyi, w czasie której Eucharystyczny Jezus tak wielkie łaski mu gotuje, i pilnie będzie nadsyłał co miesiąc libellos adorationis jako testimonium sui erga Ipsum amoris.

Wzywamy przeto wszystkich W. W. Czcigodnych Konfratrów i Zelatorów kultu eucharystycznego, aby o ile możności *co miesiąc* zechcieli nadsyłać Swemu dyecezyalnemu dyrektorowi libellos adorationis, które na żądanie każdemu gratis wysyłamy. Najsłodsze Serce Jezusa, które według objawienia błog. Małgorzaty Alacoque kapłanom rozszerzającym kult Najświętszego Sakramentu przyrzekło szczególniejszą łaskę „kruszenia serc najzatwardzialszych“ wynagrodzi gorliwym adoratorom w dwójnasób ich ofiarę i poświęcenie dla Niego, zlewając na nich ze swego Eucharystycznego tronu obfite łaski, odpowiednie stanowi kapłańskiemu.

Nadmieniamy, że na odwrotnej stronie libelli pod rubryką: Comendationes precum można zaznaczyć prośby do Eucharystycznego Jezusa o wysłuchanie w rozmaitych potrzebach. Intencye te poleca się modlitwom wszystkich członków Towarzystwa — blisko 100.000 kapłanów — oraz kładzie się je w centrum Towarzystwa Adoracyi na ołtarzu wobec wystawionego dniem i nocą Przenajświętrzego Sakramentu, gdzie pozostają przez cały miesiąc „in testimonium amoris et fidelitatis sacerdotum Eius et ut iugis in eorum gratiam deprecatio“.

„Płaczę, bo Bóg nigdy nie przyjdzie do naszego domu!...“

— Prędko mamusiu! — Prędko! — Pospiesz się! — ... Taka śliczna procesya! .... — Cicho, malcze! — Zostaw mię w spokoju! Lepiej i ty się stąd usuń, byś po próżnicy ócz swych nie marnował!!!

Chłopię, nie spodziewając się tak szorstkiej odpowiedzi, i bojąc się, by matka na prawdę nie usunęła go od okna, zamilkło,

wpatrując się z uwagą i ciekawością dziecinną w procesyę Przenajświętszego Sakramentu, która tuż pod oknami, majestatycznie posuwała się naprzód ... Jakiż poważny i piękny widok przedstawiała dziś ta uliczka, tak cicha zawsze i opuszczona, nieco brudna i zaniedbana? ... Dziś pełna rozmodlonego ludu, pełna świec gorejących, pełna wonnych kadzideł, cudny i malowniczy przedstawiała obraz ... A wśród tego wszystkiego, otoczony morzem światła pod baldachimem kapiącym od złota, szedł Pan Bóg Odkupiciel...

Balkony i okna niektórych domów, przybrane w skromne dywany, w innych ciekawe twarze, zapatrzone w rozmodlony lud, zasłuchane w śpiewy i muzykę ... Przy swojem oknie, stało 7-mio letnie chłopię, z oczyma błędnemi, zapatrzone w te dziwne uroki, zasłuchane w te anielskie śpiewy, które tak mile brzmiały dla niego, tak słodko, jakby pieszczoty Anioła Stróża ... Wszystko to nowe dla niego, dziwne, bardzo dziwne. Wie tylko, że pod tym bogatym i pięknym baldachimem, że wśród tych aromatycznych obłoków kadzidła, postępuje Bóg, bo tak mu powiedział wczoraj wieczorem chłopiec, towarzysz zabaw z sąsiedniego domu. Wie tylko tyle!! ... I siedem lat jego, podziwiają z zachwytem ten majestatyczny pochód, to bogactwo, ten urok, te dziwy, których on nigdy dotąd nie widział, będąc przecież katolikiem i żyjąc w kraju katolickim! ... — Ojcowie jego??? ...

Ojciec, biedny wyrobnik, pijaczyna, nie troszczący się o nic zgoła. Od czasu do czasu zjawia się w domu, by pod wpływem alkoholu wywołać burzę, narzucać przekleństw i nie szczędzić razów swej żonie i dziecku. — Matka?? ... To nieszczęśliwa, biedna i opuszczona kobieta. Mając zaledwie 30 wiosen, twarz jej pokurczona, pożółkła, nosiła ślady zmartwienia i troski, cierpienia i głodu, biedy i choroby. Każdy dzień był dla niej nowem źródłem cierpienia, dalszym krokiem do grobu. Poniewierana przez męża pijanicę, niszczona straszną i nieuleczalną gruźlicą, dni swoje przepędzała na łożu boleści, bo sił już jej brakło do pracy codziennej. Lecz to nie wszystko ... Ta kobieta bez sił, trapiona chorobą, opuszczona przez męża, bez iskry miłości małżeńskiej i matczynej, o wyglądzie ponurym a charakterze porywczym i brutalnym, ta matka nieszczęśliwa żyła bez wiary, żyła bez Boga!!! Serce jej stało się pustką już od wielu, wielu lat, a odkąd utraciła ten skarb swój najdroższy — „wiarę“, życie jej było nieznośne i uciążli-

we!... Pożycie małżeńskie stało się piekłem, a wreszcie nadeszła choroba, cierpienia i głód do reszty zagubiły wiarę, zagasiły nadzieję i miłość, zmazały imię Boga, który odtąd przestał istnieć dla całego domu!!!

„Bóg?" — „Bóg??"... Gdzie „On" jest? — Gdzie istnieje???

Takie ustawiczne pytania pełne szyderstwa i sarkazmu, pełne niedowiarstwa i złości rozbrzmiewały w tej nieszczęśliwej familii. Wśród takiego otoczenia i pod zgubnym wpływem swych zwyrodniałych rodziców rosło to chłopię siedmioletnie, rosło wątłe, opuszczone i zaniedbane od matki, poturane od ojca-pijaczyny a częstokroć bite, bez słowa pociechy, bez iskry miłości, bez wychowania, bez wiary, bez Boga... Lecz mimo tego, cudem prawie, zachowało serce anielskie, czyste i czułe. Ten Bóg wyszydzany ustawicznie w domu, był ten sam, który dzisiaj przechodził przez tę wązką uliczkę, wśród tego kwiecia, wśród tych dymów kadzideł, wśród tych świateł, pieśni, dźwięków muzyki i rozmodlonego ludu, by szukać biednych, opuszczonych i nieszczęśliwych!!!...

Nagle urwały się dźwięki muzyki, ucichły srebrne dzwonki, tryumfalny pochód się zatrzymał i Bóg wszedł do domu poblizkiego... Bóg wszedł tam, do domu??? I poco? pytało siebie zadziwione chłopię??? Po krótkiej chwili ozwały się na nowo uroczyste i wesołe dźwięki muzyki, zabrzmiały radośnie brzmienia dzwonków, owe długie szeregi poruszyły się i powoli, powoli, postępując naprzód, nikły z oczów chłopczyny... I już nie widać tych uśmiechniętych twarzyczek dziewcząt w bieli, które słały kwieciem drogę dla Przenajświętszej Hostyi, już nie dojrzeć owych długich szeregów rozmodlonego kleru i strojnego ludu, już nie widać tych błękitnych dymów kadzidła ani złotego baldachimu, przybranego kwieciem, pod którym postępował Bóg-Stwórca... Biedne chłopię — ów syn zaprzańców — oczu swych jeszcze oderwać nie może, i z okna, wychylony na ulicę, jak kwiat łaknący wody, jak dusza, która pragnie łask, szuka jeszcze ostatnich śladów tego Boga, który przed chwilą, przeszedł przed jego oknami... Serce mu biło bezwiednie przed wstępującym doń strumieniem wiary — na rozpromienionej twarzyczce — świeciły jakby dyamenty — łzy, które zdawały się być odbiciem radości niebiańskiej i złotych promieni zachodzącego słońca...

Posłyszał nagle, iż matka go woła. Pobiegł. Kobieta zdziwiona łzami chłopięcia, zapytała go szorstko o przyczynę płaczu. A chłopię

z głową spuszczoną, z twarzyczką smutną i pełną łez, z całą boleścią i prostotą swej dziecięcej duszy odpowiada matce:

— Płaczę, bo Bóg nigdy nie przyjdzie do naszego domu....

Jak grom z jasnego nieba spadły te dziwne, tajemnicze słowa chłopięcia na wyschłe i zziębłe bez wiary — serce matczyne! Wzdrygnęła się cała. — Wzruszona do głębi tym głosem Bożym — upadła na kolana, i ukrywszy twarz w swych chudych rękach — szlochała serdecznie długo, bardzo długo...

Tyle lat już ubiegło — jak takich łez nie uroniła...

Meksyko, Tulancingo Hgo. *Edward J. Gucwa.*

O Mszach Gregoryańskich.

1. *Co oznacza nazwa Mszy Gregoryańskich?*

Oznacza: trzydzieści Mszy św. przez 30 dni nieprzerwanych za jaką duszę w czyścu cierpiącą — lub jedną Mszę w tej intencyi przed ołtarzem św. Grzegorza w Rzymie lub gdzieindziej przed ołtarzem, któremu Ojciec św. nada przywilej Ołtarza Gregoryańskiego.

2. *Skąd wzięty początek?*

Ustanowił je a przynajmniej rozpowszechnił — jak już sama nazwa wskazuje—św. pap. Grzegorz Wielki w następnych okolicznościach: Święty papież opowiada w swoich *Rozmowach*, jak pewien mnich z jego klasztoru, imieniem Justus, praktykując sztukę lekarską z pozwoleniem swoich przełożonych — skorzystał ze sposobności i przyjął jako wynagrodzenie — bez wiedzy swego opata trzy złote monety. Było to wielkie przekroczenie ślubu ubóstwa. Jednak Justus, wzruszony upomnieniem brata swego Kopiosusa, któremu się zwierzył z tej winy i upokorzony zbawienną karą ekskomuniki, umierał z wyraźnemi oznakami szczerej skruchy. Bez względu na to Grzegorz św. chcąc obudzić w innych Braciach słuszną zgrozę przed grzechem tak ciężkim dla zakonnika — nie chciał cofnąć wyroku klątwy, a wskutek tego zwłoki Justusa z jego pieniądzmi pochowano osobno na miejscu niepoświęconem. Bracia zaś śpiewali podczas tego smutnego obrzędu słowa św. Piotra do Szymona czarnoksiężnika: *pereat pecunia tua tecum* — niech zginą pieniądze twoje z tobą.

W jakiś czas potem święty opat zdjęty litością, wezwał do siebie mnicha imieniem Pretiosus i rzekł do niego: „Nasz zmarły

brat już długo cierpi w czyścu; musimy go z mąk uwolnić. Od dnia dzisiejszego będziesz odprawiał Mszę św. za tę duszę przez dni trzydzieści. Pamiętaj, abyś ani jednego dnia nie opuścił, ale codziennie złożył Przenajświętszą Ofiarę przebłagalną w intencyi wyzwolenia tej duszy z czyśca. Mnich wykonał polecenie. Pewnej nocy ukazał się nieboszczyk bratu Kopiosusowi, który go zapytał, jak mu tam jest? „Dotąd — odrzekł zmarły cierpiałem strasznie; teraz jestem już bardzo szczęśliwy, bo dziś właśnie przyjęty zostałem w poczet błogosławionych. Św. Grzegorz zrachowawszy liczbę odprawionych za tego brata Mszy św., przekonał się, że było ich właśnie trzydzieści.

Cud ten zachęcił innych, aby to czynili dla swoich zmarłych przyjaciół, co uczynił św. Grzegorz dla mnicha Justusa. Benedyktyni naśladują jego przykład; po dziś dzień we wszystkich ich klasztorach jest ten zwyczaj, że po śmierci każdego zakonnika odprawia się za spokój jego duszy Mszę św. przez trzydzieści dni i przez ten cały czas stawiają porcyę jego w refektarzu, jakby tam był obecny, a potem jedzenie oddają ubogim.

W starych konstytucyach Karmelitanek czytamy, że za każdą zmarłą zakonnicę trzydzieści Mszy ma się odprawić.

Św. Wincenty Ferreryusz odprawił za swoją zmarłą siostrę tyleż Mszy i otrzymał zapewnienie, że ją z czyśca wyzwolił. Praktyka ta, bardzo rozpowszechniona we Włoszech, była również dobrze znaną we Francyi przed rewolucyą, ale kasata klasztorów i brak księży doprowadziły do zupełnego jej zapomnienia.

W starych kościołach burgundzkich napotykamy wszędzie ołtarze gregoryańskie z przywilejem za dusze czyścowe. Obrazy zawieszane dawniej nad takimi ołtarzami znajdują się dotąd po muzeach i zbiorach artystycznych.

3. *Co nazywamy ołtarzem Gregoryańskim*?

W Rzymie na Monte Celio (czyt. Czelio) w kościele ŚŚ. Andrzeja i Grzegorza, (zbudowanym w miejscu, gdzie mieszkał dawniej święty ten papież) jest piękny ołtarz z białego marmuru, wzniesiony na temże miejscu, na którem ś. Grzegorz zwykł był Mszę odprawiać. Ołtarz ten powstał w XVI wieku. Płaskorzeźba dłuta Michała Anioła składa się z trzech części. W pierwszej przedstawiony św. Grzegorz, odprawujący Przen. Ofiarę; opodal mnich Justus, zanurzony w płomieniach czyścowych; powyżej tenże mnich niesiony do nieba przez dwóch Aniołów; pod tem napis

łaciński tej treści: *Św. Grzegorz uwalnia z czyśca przez trzydzieści Mszy duszę jednego ze swoich zakonników.*

W drugiej części płaskorzeźby Pan Jezus ukazuje się podczas Mszy św. Grzegorzowi, a z otwartego boku Chrystusowego spływa Krew do kielicha. Cud ten opisany temi słowy: „Pan Jezus cierpiący ukazał się na tem miejscu pap. Grzegorzowi podczas Mszy". W trzecim obrazie przedstawiony znowu św. Grzegorz, odprawiający Mszę, z jednej strony dwie dusze w płomieniach czyścowych, z drugiej duszę jakąś unoszą dwaj Aniołowie do nieba. Podpis tak brzmi: „Msze odprawiane w tej celi św. Grzegorza wyzwalają dusze z czyśca". Płaskorzeźbę uzupełnia z lewej strony obraz św. Sebastyana, a z prawej św. Rocha.

4. *Co nazywamy ołtarzem na podobieństwo „ad instar"?*

Przywilej przywiązany do ołtarza św. Grzegorza rozciągali nieraz papieże i do innych ołtarzy; stąd nazwa *ołtarzy uprzywilejowanych* albo ołtarzy *„ad instar"*. Kapłan odprawiający przy takim ołtarzu Mszę św. za duszę w czyścu, pozyskuje dla tej duszy odpust zupełny, z którego Bóg pozwoli jej skorzystać według najmiłosierniejszej swojej mądrości.

5. *Czy Kościół to potwierdził?*

Św. Kongregacya Odpustów na pytanie, przesłane jej w tej kwestyi — odpowiedziała 15 marca 1886 r. co następuje:

1. Że ufność, jaką wierni pokładają w szczególną skuteczność trzydziestu Mszy Gregoryańskich dla uwolnienia duszy z czyśca jest i rozumną i pobożną, że zwyczaj odprawiania 30 Mszy Gregoryańskich jest zdawna aprobowany przez Kościół św.

2. Że to samo odnosi się do ołtarza św. Grzegorza i do ołtarzy uprzywilejowanych na podobieństwo *„ad instar"*. Na przyszłość jednakże takiego przywileju ołtarza *„ad instar"* nie będzie się w Rzymie udzielać, a dotychczas udzielone będzie się uważać jako osobisty przywilej ołtarza (Kongreg. św. Off. 12 grudnia 1912).

6. *Pod jakimi warunkami można korzystać z przywileju Mszy Gregoryańskich?*

1. Te 30 Mszy mają być odprawione za jedną duszę w czyścu.

2. Msze mają się odprawiać przez trzydzieści dni nieprzerwanie; ale nie koniecznie przed tym samym ołtarzem ani przez tego samego kapłana. Nie jest również wymagane, aby Msza była ku czci św. Grzegorza i kollekta o nim nie konieczna.

3. Benedykt XIV. pap. orzekł, że gdyby w ciągu tych dni

trzydziestu wypadły ostatnie trzy dni W. Tygodnia, w które prywatnych Mszy odprawiać nie wolno, to mogą być przerwane — odpustu się nie traci.

4. Msze Gregoryańskie odprawiają się w czarnym ornacie, jeżeli rubryki pozwalają — ale kolor czarny nie jest koniecznym warunkiem.

DROBNE WIADOMOSCI.

Kongres Eucharystyczny na Malcie odbył się w dniach 23—27 kwietnia według programu. Kardynał Ferrata przewodniczył jako legat papieski. W kilkunastu kościołach odbywały się zebrania dla poszczególnych narodowości, mianowicie dla Włochów, Anglików, Francuzów, Hiszpanów, Belgów, Greków, Niemców i Maltańczyków i cztery zebrania uroczyste w Rotundzie Musty. Włosi i Anglicy stawili się najliczniej. Obcych przybyło na zjazd niewielu stosunkowo, bo zaledwie cztery do pięciu tysięcy. Z Polaków wzięło udział zaledwo garstka osób, między nimi Najprz. X. Biskup Nowowiejski z Płocka i ks. Prałat Pechnik ze Lwowa z siostrą. Następny zjazd odbędzie się w Lourdes. Obszerniejsze sprawozdanie umieścimy później.

Arcybractwo adoracyi nieustającej i zaopatrywania ubogich kościołów w Krakowie (oddział pań) odbyło doroczne zebranie d. 19. kw. b. r. Ze sprawozdania przewodniczącej p. M. Straszewskiej dowiedzieliśmy się, że Arcybractwo działa gorliwie we wzniosłym kierunku, jaki sobie wytknęło. Liczba godzin adoracyjnych odbytych przez panie należące do arcybractwa w ciągu zeszłego roku wynosi 392 (nie licząc trzech miesięcy letnich, w których nie było kontroli). Nadto odbywały panie adoracyę w czasie 40-to godzinnego nabożeństwa w kilku mniej uczęszczanych kościołach krakowskich. Przewodnicząca Sodalicyi Pań wiejskich p. Zofia Popielówna skreśliła dodatnie skutki działalności pań w kierunku rozbudzenia gorliwości adoracyjnej wśród ludu wiejskiego. Na zakończenie przemówił Najprzew. X. Biskup Nowak zachęcając do dalszej zbożnej pracy i wytrwałości. Poczem poświęcił piękną wystawę doroczną aparatów kościelnych (owoc czwartkowych zebrań Pań) w klasztorze S. S. Felicyanek. Te aparaty (wartości około 5000 koron) będą rozdane między biedniejsze kościoły w dyecezyi krak.

Wymowne liczby. Arcybractwo Adoracyi nieustającej i zaopatrywania ubogich kościołów w Belgii podarowało w ciągu roku 1912 misyom zagranicznym przyborów kościelnych wartości blisko 61 tysięcy franków!

Zaś biedniejszym kościołom w Belgii podarowało w ciągu tegoż roku przyborów kościelnych wartości łącznej przeszło 205 tysięcy fr.! Na to złożyły się głównie ofiary i praca pań katolickich należących do tego stowarzyszenia, bo one dostarczyły przeszło 184 tysięcy franków.

Posłuchania u Ojca św. Piusa X. w r. 1912. Liczba osób przyjętych na posłuchanie u Ojca św. czy to osobno, czy publicznie wynosiła w r. zeszłym 49.597. Nie są jednak objęte tą liczbą pielgrzymki zbiorowe, liczące

często po setki osób przyjmowane przez Papieża w Sali Klementyńskiej, Sali książęcej lub w Lożach. Także nie wchodzą tu w rachubę urzędowe posłuchania, jakich Ojciec święty udzielał stale każdego dnia, o oznaczonym czasie, różnym kardynałom stojącym na czele najwyższych urzędów papieskich zwanych kongregacyami, które odpowiadają świeckim ministeryom.

Daje to pewne choć słabe pojęcie o niezmiernej pracowitości i natężeniu sił Piusa X., który przecież jest starcem 78-letnim, przeszedł całe swoje życie bardzo pracowicie i ma w swem urzędowaniu do usłyszenia mnóstwo rzeczy przykrych z powodu prześladowania Kościoła w niektórych krajach. Oby P. Bóg wzmacniał Jego siły i zachował nam Go jak najdłużej!

NOWE KSIĄŻKI.

In Iesum. Cantica *Casimiro Lubecki auctore* **w Krakowie** 1913. Rzadko się u nas pojawiają dzisiaj poezye religijne, jeszcze rzadziej w języku łacińskim i z pod pióra świeckiego katolika. To też gorąco powitać należy powyższy ozdobny zbiorek 7-miu pieśni religijnych napisanych przez Dra Kazimierza Lubeckiego, szamb. papieskiego, na cześć P. Jezusa jako Króla i Zbawcy ludzkości z powodu radosnej szesnastowiekowej rocznicy nadania wolności Kościołowi. Podniosły nastrój i piękna forma cechują te nowe utwory znanego pisarza i publicysty katolickiego.

ODPOWIEDZI I OGŁOSZENIA.

Złożyli prenumeratę za r. 1912. P. T. X. Mak. Kraków, X. J. Rogoz. Rzezaw., P. P. Urszulanki Krak.

Za rok 1913. P. T. X. Burak. Dąbie, X. Kawcz. Ostrów, X. Szadz. Gozdowo (z naddatkiem), X. Dr. Mikolai Wells Minn. (z nadd).), Najprzewielebniejszy X. Infułat Dorszewski Gniezno, (z nadd.), X. Krantz Chotów, X. Raddatz Bronik. (z nadd.) X. Kaść. Brzeż.

Na rok 1914. P. T. X. Fab. Miejska Gór., X. J. Paszotta Złotów (z nadd). Ks. Krysak. Tyczyn. Wszystkim: „Bóg zapłać".

Przywileje dyrektorów dyecezyalnych Stow. Ador. kapł. są bardzo znaczne, bo mają osobisty codzienny przywilej ołtarza uprzyw. za dusze zmarłych, mogą nadawać krzyżom odpusty Drogi Krzyżowej, poświęcać różańce, koronki, krzyżyki, małe figurki i medaliki z odpustami papieskimi, a różańce obdarzać odpustami św. Brygidy. Obowiązki są niewielkie, bo tylko odsyłać nadesłane libella do centrum stowarzyszenia, pośredniczyć w zapisywaniu nowych członków i zachęcać do zapisywania się.

Mimo to urząd ten wakuje w bardzo wielu dyecezyach polskich. W Królestwie i prow. zabranych prawie nigdzie niema dyrektorów dyec.; w Galicyi poza Krakowem nie istnieją, a przynajmniej nie dają znaków życia. Dobrzeby było, aby chętni księża zgłaszali się do swego Biskupa z prośbą o oddanie im tej czynności.

Jeżeli otrzymają na piśmie taką nominacyę, niech ją przeszlą do Bozen, albo do Bruxeli, czy to wprost, (Chausee de Wavre 205) czy przez red. „Adoracyi“, a sprawa będzie załatwiona rychło.

Nowo zgłaszających się członków Stow. ad. kapł. uprasza się ponownie o wyszczególnianie swego imienia chrzestnego, zajęcia duchownego, miejscowości i dyecezyi, bo inaczej wpis jest niemożliwy. Gdyby kto się zgłosił, a do kilku tygodni nie otrzymał przyjęcia, niech się upomni.

Do wykazów odbytych godzin adoracyi należy użyć ad hoc drukowanych blankietów (libelli), które redakcya „Adoracyi“ gratis każdemu żądającemu przesyła, a nie biletów lub kawałeczków zwykłego papieru, bo porządek i decorum tego wymaga!!

W myśl Czcigodn. O. Eymarda te wykazy to są jakby wota składane P. Jezusowi Eucharyst. i spoczywają one w kościele nieustającego wystawienia w Bozen (ew. w innem centrum stowarzyszenia) w osobnej urnie na ołtarzu przez miesiąc.

Pny X. Dr. Ryłko Międzybrodz. Adoracya miesięczna zaprowadzona po kościołach parafialnych dyec. krak. w r. 1903 nie jest stowarzyszeniem. Wypada więc w tym celu tworzyć dopiero po parafiach oddziały *Arcybractwa adoracyi nieustającej i wspierania ubogich kościołów*, jakie istnieje w Krakowie przy kośc. S. S. Felicyanek, do czego zachęca ów list pasterski z r. 1903. Oprócz formalności zapisania nazwisk członków i obowiązku odbywania raz na miesiąc godziny adoracyi, składają członkowie ofiarę raz na rok na cele Stowarzysz.; bogatsi zwykle koronę, biedniejsi 25 hal., a nawet i mniej. Tam gdzie bractwo istnieje, ułatwia się ten obowiązek przez urządzenie składek w czasie godziny adoracyi lub umieszczenie w kościele na ten cel skarbonki. Te składki odsyła się do głównego zarządu i obraca się je na potrzeby parafii, jeżeli jest biedną. W każdym razie taka parafia ma prawo prosić Zarząd główny o podarowanie przyborów kościelnych w celu podniesienia okazałości obrzędów religijnych. W innych dyecezyach galicyjskich istnieją liczne oddziały parafialne tego Arcybractwa, a statuta ich dołączono do podręczników dyecezyalnych używanych w czasie adoracyi Przen. Sakramentu. (Lwów, Przemyśl, Tarnów).

Do Stowarzyszenia Adoracyi Kapłańskiej wpisało się nowych członków 699. mianowicie 14 z Austryo-Węgier, 75 z Niemiec, 53 z Francyi, 439 z Włoch, 10 z Hollandyi, **5 z Polski**, 3 z Belgii, 2 z Rosyi, 15 z Portugalii, 5 z Afryki, po jednemu z Irlandyi, Chin i Haiti, 73 ze Stanów Zjednoczonych.

Mszę św. za zmarłych Członków odprawią członkowie p. l. 40.001—50.000

Nihil obstat. *X. Dr. A. Bystrzonowski*, censor.

L. 3433. Imprimatur

w Krakowie 10 maja 1913. *† Adam Stefan.*

Drukarnia i stereotypia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.